



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce 1/2 dolara.
W Niemczech 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . . 2 franki.
W Królestwie Polskim i Rosji 75 kop.	

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,
p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Pieśń do św. Michała Archanioła.*)

Wodzu naczelnny wojska niebieskiego,
 Obrońco chwały Boga Wszechmocnego,
 Święty Michale, Archaniele Pana,
 Wspieraj nas w walce z potęgą szatana.

Na Twoje hasło: „Któż jako Bóg chwały!“
 Chóry anielskie z radości zadrżały,
 Z tym świętym hasłem uderzyły w wroga,
 W walce o honor i o chwałę Boga.

Niech nas to hasło do cnoty zagrzewa,
 Niech uczy zrywać złej żądzy ogniwa,
 Niech wznosi duszę z padołu ziemskiego,
 Od uciech świata, do tronu Pańskiego.

„Któż jako Pan Bóg, ten Duch niestworzony,
 Przed Którym chwilką wieków miliony,

*) Wyjęta z „Lutni duszy“, zbioru pieśni świeżo utworzonych przez Księdza Franciszka Salezego Jenknera na cześć największych Świętych a osobliwie na cześć św. Joachima i św. Anny, który zatwierdziła Władza Duchowna. Niektóre z tych pieśni miluchnych już są śpiewane w kościele przez młodzież zakładów Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“, i z pewnością będą z pożytkiem śpiewane i w innych kościołach na całym obszarze polskiej ziemi obok pieśni ułożonych przez Karpińskiego, Antoniewicza i innych naszych pobożnych pieśniarzy.

„Lutnia duszy“, odbita ezcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie, nakładem Autora, jest do nabycia u Autora we wsi „Wysoka“, poczta: Dobrzeczków w Galicyi, egz. po 50 halerzy.

Dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Mądrość najwyższa, Świętość nad świętości,
 Duch nieskończony w Swej doskonałości?!

„Któż, jako Pan Bóg nasz wszystkowiedzący
 Sędzia najwyższy, w niebie królujący?!
 On naszym Ojcem w życiu i w wieczności,
 Zachwytem serca, koroną radości.

O wierny Duchu Pana Najświętszego,
 Co strzeżesz wnijścia do rajy wiecznego,
 Niech nam dłoń Twoja, Archaniele Boży,
 Po zejściu z świata, niebiosa otworzy.

Z życia kardynała Manninga.

Kardynał Manning urodził się w kościele anglikańskim 15. lipca 1808. Obdarzony talentem wybitnym wszedł po ukończonych naukach (1831) do służby rządowej w ministerstwie dla kolonij. Wnet atoli (1833) przyjąwszy święcenia anglikańskie oddał się na służbę kościoła państwowego i dokonał rzeczy niezwykłych. W r. 1851 przeszedł na katolicyzm i przyjął święcenia kapłańskie. Ze stopnia na stopień doszedł do najwyższych w kościele godności, aż w r. 1865 został arcybiskupem westminsterskim. Na soborze watykańskim (1870) zajął stanowisko wybitne. W 1875 r. został kardynałem.

Arcypasterz ten nadzwyczajny oddał państwu i społeczeństwu usługi niespożyte. W uzna-

niu tych zasług odbierał Manning w 25-letni jubileusz biskupstwa swego hołdy i życzenia od wszystkich stanów społecznych w Anglii i od najwybitniejszych biskupów ze wszystkich części świata.

Z pod ręki Manninga wyszło pism wiele. Umarł w r. 1892. Imię Jego pozostanie niezatarte w pamięci ludu angielskiego i na kartach dziejów Kościoła.

Mąż ten pełen gorliwości apostołskiej, jako polityk socyalny wystąpił również przeciw pijactwu. Długie lata propagował picie umiarkowane, nie zachowując sam wstrzemięźliwości zupełnej ani tejsze nie żądając.

Raz radził gorąco jednemu robotnikowi, by pić zaprzestał, bo inaczej popadnie w nędzę. „Ależ Milordzie“, odparł tenże, „wszakże i ty pijesz także — tylko nie tak podły trunek jak ja!“ Uderzony niezwykłą tą odpowiedzią, zawołał Manning: „Ale od dziś nie piję już ani kropli!“

Z miłości ludu podjął Manning tę ofiarę i niósł ją do końca życia swego (lat 20) ale też rzeczy wielkiej przez nią dokonał. W chwili swej śmierci miał w samym Londynie 28.000 abstynentów.

Ileż przez to zrobił dobrego, ile błogosławieństwa spłynęło stąd na tysiące rodzin, ile sam przez to sobie przysporzył zasług! To też przed śmiercią swoją rzekł jeszcze do otoczenia swego: „w tej sprawie stałem się głupcem z miłości Chrystusa i nie życzę wam piękniejszego końca, jak byście i wy kiedyś tak samo o sobie powiedzieć mogli“.

I ślubowaniu zupełnej wstrzemięźliwości pozostał wierny; nawet w czasie ostatniej swej choroby mimo usilnej prośby lekarza nie przyjął kropli wina.

„Dobrem jest umiarkowanie, ale lepszem wstrzemięźliwość zupełna“, mawiał i pisał.

Ks. Wojciech Biela.

Ciąg dalszy „Hermasa” o pokucie.

„Rzekł: „słuchaj, to wielkie drzewo, które nakrywa pola, góry i całą ziemię, jest to zakon boży wydany na cały świat. W tym zaś zakonie przepowiadano Syna Bożego po wszystkich krańcach świata. Narody zaś stojące pod cieniem, są to ci, co słyszeli opowiadanie tegoż i uwierzyli. Ów zaś wspaniały i dobry poseł, to św. Michał, który ma władzę nad tym ludem

i rządzi nimi. On bowiem zasiewa prawo¹⁾ w sercu tych, co uwierzyli. Nawiedza więc tych, którym dał prawo, czy je zachowali. Ogląda zaś gałązkę każdego, a z tych wiele widzi zniszczonych. Owe bowiem gałązki²⁾ są prawem Pańskim. Rozpoznaje zaś następnie wszystkich tych, co nie zachowali prawa, wiedząc o mieszkaniu każdego z nich“. Mówię do niego i zapytuję: „panie, dlaczego jednych odesłał do wieży, drugich ci tu zostawił?“ Odrzekł: „Ci, którzykolwiek przestąpili prawo, jakie od niego otrzymali, są pozostawieni w mej władzy, aby pokutowali za swe grzechy; którzy zaś prawu zadośćuczynili i zachowali je, są pod władzą owego³⁾. Mówię: „Panie, co to są więc za jedni, co idą uwieńczeni do wieży?“ Odpowie mi: „którykolwiek, walcząc z szatanem, zwyciężyli go, owi są uwieńczeni. Są to zaś owi, co cierpieli prześladowania, aby zachować prawo. Tamci zaś, którzy oddali gałązki zielone, mające latorośle bez owocu, wycierpieli utrapienia wprawdzie z powodu tegoż zakonu, jednak nie ponieśli śmierci; lecz i nie wyparli się świętego prawa. Ci zaś, co oddali zielone tak, jak otrzymali, są skromni i sprawiedliwi i onito żyli bardzo czystym sercem i strzegli przykazań bożych. Reszty zaś się dowiesz, gdy będę badał owe latorośle, które zasadziłem i podlałem.“

IV. Po kilku zaś dniach powróciliśmy; i na tym samym miejscu usiadł ów znakomity poseł, ja zaś stanąłem przy nim. Wtedy rzekł do mnie: „przepasz się płótnem i usługuj mi“. Przepasał mię czystą chustą, która była zrobiona z płótna⁴⁾. Skoro zaś mnie ujrzał przepasanego i gotowego mu do usługi, rzekł: „zawołaj owych mężów, których gałązki zasadzone zostały, każdego według jego szeregu, jak je oddali“. I zaprowadził mię na pole; i przywołałem wszystkich, a oni stanęli wszyscy w swych szeregach. Rzekł potem do owych: „niech każdy wyciągnie gałązkę swoją i do mnie przyniesie“. I najpierw oddali ci, którzy mieli uschłe i spróchniałe. I tym, których gałązki znaleziono uschłe i spróchniałe kazał stać osobno. Potem oddali ci, którzy mieli wprawdzie uschłe, ale nie spróchniałe. Niektórzy z nich oddali zielone gałązki,

¹⁾ rozumie się: prawo boże, przykazania.

²⁾ Pojedyncze gałązki oznaczają prawo Ewangelii przyjęte przez każdego pojedynczego człowieka osobno.

³⁾ Rozmowę tu prowadzą: Pasterz, św. Michał Archanioł i Hermas. Pasterz oznacza tu najwyższego Pasterza Chrystusa Pana.

⁴⁾ Była to chusta z płótna lnianego u Greków zwana „sabanon“.

niektórzy zaś uschłe i zbutwiałe, jakoby od mola tknięte. Tym, co oddali zielone, kazał stanąć osobno; owym zaś, co oddali uschłe i zbutwiałe kazał stanąć z pierwszymi. Podali następnie owi, co mieli do połowy uschłe i mające nacięcia; wielu z nich oddało zielone i nie mające nacięć; niektórzy zaś zielone, mające latorośle, a na latoroślach owoce; jak owi, co weszli do wieży uwieńczeni. Inni oddali uschłe i nie zbutwiałe; niektórzy zaś tak, jak byli do połowy uschłe i mające nacięcia. Każdemu z nich kazał stanąć osobno, jednym w szeregu mu należnym, a drugim osobno.

V. Potem podali ci, co mieli¹⁾ wprawdzie zielone gałązki, lecz mające nacięcia. Ci wszyscy²⁾ oddali zielone i stanęli w swoim szeregu. Radością zaś przejął się z powodu nich ten pasterz, że wszystkie wypiękniały i wyzbyły się swych nacięć. Potem oddali ci, co mieli połowę zieloną, a połowę uschlą; u niektórych zaś znaleziono całe zielone, u innych do połowy uschłe, u innych zielone i mające latorośle. Ci wszyscy odprawieni zostali, każdy do swego szeregu. Potem oddali ci, co mieli dwie części swych gałązek zielone, a trzecią uschlą; wielu z nich oddało zielone, wielu do połowy uschłe, reszta zaś uschłe i nie zbutwiałe. Ci wszyscy odprawieni zostali każdy do swego szeregu. Potem oddawali ci, co mieli przedtem na swych gałązkach dwie części uschłe, a trzecią zieloną; również wielu z nich oddało na pół uschłe, niektórzy zaś uschłe i zbutwiałe, inni zaś do połowy uschłe i mające nacięcia, niewielu zaś zielone. Ci więc wszyscy stanęli każdy w swoim szeregu. Potem oddali ci, co mieli przedtem trzecią część zielonego, resztę zaś uschlą. Ich gałązki znaleziono po większej części zielone, mające gałązeczki, a na tych gałązeczkach owoce; a inne były całe zielone. Z tych latorośli wielkiem weselem rozradował się ów pasterz, ponieważ je tak znalazł. I owi poszli do swych szeregów.

VI. Gdy zaś zbadał gałązki wszystkich, rzekł do mnie: „powiedziałem ci, że to drzewo miłuje życie. Widzisz, że wielu czyniło pokutę i dostąpiło zbawienia“. Rzekę: „widzę, panie“. Na to rzekł: „abyś wiedział, że dobroć i miłosierdzie Pana jest wielkie i godne czci, który dał ducha tym, co godni byli czynić pokutę“. I powiedziałem: „panie, dlaczego więc nie wszyscy pełnili pokutę?“ Odrzekł mi: „Pan wyznaczył

pokutę tym, co do których przewidział,¹⁾ że będą ich myśli czyste i że będą mu służyć z całego serca. Lecz tym odmówił powrotu do pokuty, u których spostrzegł podstęp i występki i u których poznał, że powrócą do Niego nieszczerze, aby powtórnie nie złorzeczyli zakonu Jego bezbożnymi słowami“. Na to mówię mu: „panie, wyjaśnij mi teraz, jakie jest miejsce każdego z tych, co oddali gałązki i jaka siedziba ich; że ci, którzy nie ustrzegli całej pieczęci, lecz tę, którą otrzymali, pokruszyli, usłyszawszy i uwierzywszy w to, i poznawszy swe uczynki, pokutują i że otrzymawszy od ciebie pieczęć, składają cześć Panu, że się wzruszył swą litością nad nimi i wysłał cię, abyś odnowił ich ducha“. Odpowiedział: „słuchaj, ci, których gałązki znaleziono uschnięte i spróchniałe, jakoby mołem tknięte; są to zbiegi i zdrajcy Kościoła, którzy między innymi swymi występkami prześladowali Pana bezbożnymi słowy, imienia Jego wyparli się, które było wezwane nad nimi²⁾. Ci więc wszyscy umarli dla Boga i widzisz, że żaden z nich nie czynił pokuty, choć słyszeli moje przykazania, jakieś im ty ogłosił; ludzie więc tego rodzaju nie mają życia³⁾. Również ci, którzy oddali uschłe i nie zbutwiałe, nie daleko byli od tamtych; bo byli obłudnikami i rozsiali fałszywe nauki i znieprawili sługi boże, zwłaszcza tych, co zgrzeszyli, nie pozwalając im powrócić do pokuty⁴⁾, lecz usidlając ich fałszywymi naukami. Ci więc mają powrót do nadziei; i widzisz, że nawet wielu czyni pokutę, odkąd im ogłosiłeś moje przykazania; i jeszcze będą pokutowali. Którzykolwiek zaś nie będą pokutowali, ci stracili nawet cierpliwość i utracą swe życie. Lecz ci, którzy będą pokutowali, zaczęli przedewszystkiem mieszkać w murach; niektórzy zaś nawet weszli do wieży. Widzisz więc, prawil, że w pokucie grzeszących tkwi życie, a nie pokutującym przygotowano śmierć“.

VII. Słuchaj zaś o tych, co oddali gałązki do połowy uschłe i co mieli nacięcia. Ci, których gałązki były tylko do połowy zwiędłe, są to chwiejni; ani bowiem nie są żywymi, ani

¹⁾ Hermas tu uczy, że wola człowieka jest wolna i że Bóg tych przeznacza do zbawienia, o których przewidział, że będą pracowali z Jego łaską.

²⁾ św. Jakób, II, 7.

³⁾ rozumie się: wiecznego.

⁴⁾ Była sekta Montanistów, którzy opierając się na pewnych miejscach listu św. Pawła i Ewangelii św. Jana uczyli, że za pewne cięższe grzechy nigdy nie można otrzymać odpuszczenia (rozgrzeszenia). Sektę tę potępili biskupi Azji i Afryki w r. 172 (patrz dogmatykę spec. Eggera).

¹⁾ rozumie się przedtem.

²⁾ rozumie się: teraz zielone gałązki bez nacięć.

umarłymi. Lecz ci, którzy oddali na pół zwiędłe i mające nacięcia są chwiejni i przewrotni, oczerniający nieobecnych, nigdy nie mający pokoju między sobą i nawzajem sobie zazdrozczący. I tym również ogłoszono pokutę; widzisz bowiem, że niektórzy z nich pokutują. Którzykolwiek zaś z nich prędko pokutowali, ci mają mieszkanie we wieży; lecz ci, co pokutowali leniwie, mieszkają w murach. Którzy zaś nie czynili pokuty, lecz trwali w swych uczynkach, śmiercią zginą. Przeciwnie ci zaś, którzy oddali wprawdzie zielone gałązki, lecz mające nacięcia, byli zawsze wierni i cnotliwi, lecz mający między sobą pewną nienawiść i ubieganie się o pierwszeństwo i o godność. Zaprawdę wszyscy tego rodzaju są nierozumni i głupi, którzy mają między sobą zazdrość co do przełożenia. Jednak ci, gdy są zresztą cnotliwi, jeśli usłyszawszy owe przykazania poprawią się i będą pokutowali według mojej zachęty, poczną ostatecznie mieszkać we wieży, jak i ci, co godnie pokutowali. Jeśliby więc który z nich znowu powrócił do kłótni, będzie wydalony z wieży i straci swoje życie. Życie bowiem tych, co strzegą przykazań Pana, polega na przykazaniach, nie na pierwszeństwie lub na jakiejś godności. Ludzie bowiem dostąpią życia przez cierpliwość i pokorę duszy; przez niezgody zaś i wzgardę Zakonu¹⁾ pozyskają sobie śmierć“.

VIII. Którzy zaś mieli połowę uschłą na swych gałązkach, a połowę zieloną, ci są zawiśli świątowościami i nie złączeni ze świętymi²⁾; dlatego także połowa ich żyje, połowa zaś jest martwa. Wielu więc z nich, usłyszawszy przykazania, pokutowało i zaczęło mieszkać w wieży; niektórzy zaś z nich ustalili całkowicie. Dla tych więc nie ma miejsca na pokutę, bo przez swoją świątowość mówili na Pana bezbożne rzeczy i wyparli się Go. Więc dla tej niegodziwości stracili życie. Wielu zaś z nich oblekło się chwiejną myślą. Jeszcze i ci mają odwrót; jeśli prędko będą pokutowali, będą mieszkali we wieży; jeśli zaś będą pokutowali później, będą mieszkali w murach; jeśli zaś nie będą pokutowali, przywabią sobie śmierć. Przeciwnie ci, co mieli dwie części swych gałązek zielone, a trzecią uschłą, skalani bardzo wielu sposobami, wyparli się Pana. Z tych więc wielu czyniło pokutę i tak zaczęło mieszkać w wieży, a wielu odstąpiło od Boga na wieki. Owi więc

utracili życie całkowicie. Jedni zaś, kiedy im się zrodziła obojętność, wszczęli niezgody; ci jeszcze mają odwrót, jeśli szybko będą pokutowali i nie będą się nurzali w rozkoszach swoich; jeśli jednak będą trwali w swych uczynkach, pozyskają sobie śmierć“.

IX. Ci zaś, co oddali swe gałązki, których dwie części były zwiędłe, a trzecia zielona, byli wprawdzie wierni, lecz zbogaceni i obfitujący w dobra pragnęli być bardzo sławni u narodów innych¹⁾, popadli w wielką pychę i zaczęli roztrząsać tajniki, a opuszczać prawdę; i nie złączyli się ze sprawiedliwymi, lecz z zewnętrznymi narodami; a to życie wydawało im się miłsze; jednak od Boga nie odstąpili i trwali we wierze, lecz nie pełnili uczynków wiary. Wielu więc z nich pokutowało, a mieszkania ich zaczęły być w wieży. Inni zaś, żyjąc z zewnętrznymi narodami i dumni ze swych marności, na wieki od Boga odstąpili, służąc występkom i uczynkom pogan. Ludzi tego rodzaju zaliczono do narodów zewnętrznych (tj. pogan przyp. tł.). Jedni z tych zaczęli mieć wątpliwości, nie spodziewając się, że mogą osiągnąć zbawienie z powodu swych uczynków, inni stawszy się obojętnymi, wywołali niezgody. Ci więc i owi, co z powodu swych uczynków zaczęli być obojętni, mają jeszcze odwrót; lecz ta pokuta powinna być rychło, aby mieszkanie ich było w wieży. Ci zaś, którzy nie czynią pokuty, lecz trwają w swych wyuzdaniach, są blizcy śmierci“.

X. Lecz ci, którzy podali zielone gałązki, z wyjątkiem wierzchołków, które jedne były zwiędłe i miały nacięcia, byli zawsze cnotliwi, wierni i sprawiedliwi względem Boga, lecz trochę zgrzeszyli z powodu marnych uciech i chwilowych myśli, jakie mieli we wnętrzu. Wysłuchawszy więc moich słów, bardzo wielu z nich czyniło pokutę rychło i zaczęło mieszkać w wieży. Jedni z nich zaś wyszli chwiejni; inni dołączyli do zwątpienia także szerzenie kłótni. Ci więc jeszcze teraz mają nadzieję odwrotu, bo byli zawsze cnotliwymi; lecz z trudnością się wzruszą. Ci zaś, co oddali gałązki swe zwiędłe, z wyjątkiem ich końców, które same były zielone, uwierzyli wprawdzie w Boga, lecz kalali się występkami, jednak nigdy nie oddalili się od Boga, lecz zawsze imię Pana chętnie głosili i chętnie przyjmowali sługi Boże w swych gościnach. Po usłyszeniu więc tego, opamiętawszy

1) Zakon = prawo boże, przykazania.

2) Świętymi są chrześcijanie z powodu świętości Zbawiciela i z powodu Sakramentów, jakie ich uświęcają, w przeciwieństwie do pogan.

1) narody inne lub zewnętrzne zn. tu pogan, bo oni są zewnątrz Kościoła.

się, bezzwłocznie pokutowali i wypełniali wszelką sprawiedliwość cnoty. Jedni zaś z nich pomarli, a drudzy chętnie znosili przeciwności, pamiętni na swe uczynki⁴.

XI. Gdy skończył wyjaśnienia wszystkich latorośli, rzekł do mnie: „idź i powiedz wszystkim, aby pokutowali, a będą żyli dla Boga; gdyż Pan wzruszony wielką litością swoją wysłał mię, abym wszystkim pokutę zwiastował, nawet tym, którzy nie zasługują na to, aby dla swych uczynków osiągnęli zbawienie. Lecz Pan jest cierpliwy i chce zachować wezwanie uczynione przez Swego Syna¹⁾“. Mówię mu: „panie, spodziewam się, że wszyscy po usłyszeniu tego, będą pokutowali. Wierzę bowiem, że każdy powróci do pokuty, poznawszy swe uczynki i otrzymawszy bojaźń Boga²⁾. Rzecz mi: „Którykolwiek będą pokutowali z całego serca³⁾ i oczyszczą się z wszelkiej bezbożności, o jakiej wyżej mówiono i nie przydadzą nadto niczego do swoich grzechów, otrzymają od Pana lekarstwo na poprzednie swe grzechy. jeśli nie wątpią w niczem co do tych przykazań; i będą żyli dla Boga. Którzy zaś przydadzą do grzechów swoich, — mówi — i będą się oddawać żądom tego wieku³⁾, sami się potępią na śmierć. Ty zaś chodź w tych przykazaniach, a będziesz żył dla Boga; i którzykolwiek będą chodzili w nich i pełnili je należycie, będą żyli dla Boga“. Gdy zaś to wszystko mi wyjaśnił, rzekł do mnie: „resztę pokażę ci po kilku dniach“.

(Koniec). *Ks. S. J.*

Owoce trzeźwości.

Jak wielkiem nieszczęściem jest pijaństwo dla pojedynczych ludzi, rodzin, i całych społeczeństw, tego dowodzić nie potrzeba, bo to wszyscy wiemy i uznajemy; nie ma też co opisywać smutnych skutków pijaństwa, gdyż niestety mamy je ciągle prawie przed oczyma i znamy je aż nadto dobrze. Natomiast trudniej

¹⁾ Jezus Chrystus wezwał wszystkich ludzi do zbawienia przez opowiadanie Ewangelii i chce, aby się wszyscy zbawili.

²⁾ W tem miejscu Hermas zaświadcza tem zdaniem wolność woli ludzkiej w uczynkach swoich. Św. Tomasz z Akwinu uczy: „jeśli nie ma w nas wolnej woli, lecz chcemy czegoś z konieczności, wtedy znosi się rozważanie, napominanie, przykazanie, kara, nagroda, strofowanie, na których to rzeczach filozofia moralna polega“. Bóg zaś przeznacza do chwały wiecznej tych, o których przewidział, że będą mieli zasługi i uczynki dobre.

³⁾ tego wieku znaczy tu czas, od przyjścia Chrystusa na świat do końca świata; oznacza także świat ten ziemski.

u nas spotkać się ze skutkami trzeźwości. Bo jakkolwiek dużo mamy ludzi trzeźwych, to jednak, ponieważ ogół nie może się poszczycić tą przepiękną cnotą, błogosławione owoce trzeźwości nie objawiają się w taki sposób, aby były w oczy, zwracały uwagę i stanowiły jedną z cech naszego społeczeństwa. — W innym społeczeństwie musimy aż szukać onych błogosławionych skutków wstrzemięźliwości, bo są rzeczywiście takie szczęśliwe kraje, w których nie wyjątki, jak u nas, lecz ogół, pozbywszy się nałogu pijaństwa, szczyci się trzeźwością i świeci innym ludom przykładem, czego to przy dobrej woli może człowiek dokazać, jak to sam jest twórcą swojej doli lub niedoli.

Do tych szczęśliwych krain należą **Szwecya** oraz **Norwegia**. Szwecya jest krajem daleko na północ posuniętym — nie ma tam ani wiosny, ani jesieni, tylko krótkie lato i długa, mroźna, śnieżna zima. W południowych stronach kraju sięją wprawdzie dużo zboża, ale większa część Szwecyi pokryta jest lasami, wodą, trzęsawiskami i skałami — mimo to mieszkańcy jej używają dobrobytu i posiadają takie przymioty, jakich darmo szukać wśród najbogatszych narodów. Pierwsze zaś i drugie zawdzięczają tylko trzeźwości.

Pewien podróżnik, Polak, który w 1896 roku zwiedził Szwecyę, zadziwiająco opisuje rzeczy o tem, co tam widział. Gdy przybył do Sztokholmu, stolicy Szwecyi, powiada: „iż zdawało mu się, że tu każdemu wszystko wolno, taka tam powszechna, niezwykła panuje swoboda i wolność, których nikt nie nadużywa. Na ulicach wre życie i ruch wesoły; muzykę słychać ze wszystkich stron; ludność swobodna, czysto i porządnie ubrana, spieszy żwawo za interesami i do codziennych zajęć; nigdy nie widać nędzy ni brudu, nie spotka się nigdy człowieka pijanego, a rzadko tylko żebraka lub kalekę; nie słychać w całym mieście kłótni, ani bójki nie widać“.

„Kupcy na noc nie zasuwiają okienicami wystawowych okien, jak to w naszych większych miastach czynią, a nigdy się nie zdarzy, aby ktoś wybił szybę i wdarł się w nocy do handlu. Mleczarze zostawiają pełne konwie mleka przed domami na ulicy, pewni, że nikt mleka nie weźmie, kto za nie nie zapłacił. Za miastem w ogrodach publicznych, na przystankach okrętowych, widać porozkładane różne pakunki, potwierane koszyki z żywnością, które same pozostawione, bez właścicieli, czekają na ich przybycie, a nikt nic nie ruszy. Nawet skrzynki

pocztowe stoją otwarte, każdy może zobaczyć sam, czy do niego list nie przyszedł, lecz cudzego listu nie dotknie“.

Sztokholm leży na wyspach jeziora Maelar, przy ujściu tegoż do odnogi morza Bałtyckiego, otóż w tem jeziorze jest bardzo wiele ryb, które każdemu wolno łowić. Łowi więc każdy, komu się podoba, ale tylko tyle, ile spotrzebuje dla siebie; nikt i tej wolności nie nadużywa.

Na wsi ta sama swoboda, wolność i sumiennosc oraz czystosc, ład i dobrobyt. Chłopi szwedzcy są bardzo oświeceni, poważni i przyzwoioci, kochają gorąco swoją ojczyznę, czują się obywatelami swojego kraju, a każdy z nich umie czytać i pisać. W każdej wsi najpiękniejszy i największy dom, to szkoła; wsie i pojedyncze osady połączone są pomiędzy sobą pocztami, telegrafami, a nawet telefonami. Szwedzi bowiem, zachowując wiernie zwyczaje i obyczaje swoje narodowe, przyswajają sobie ze szczególną łatwością wszelkie wynalazki, poczynione przez innych; do tego dodają wynalazki własne i postępują ciągle naprzód, z najoświecenijszymi narodami.

Jak w mieście tak i po wsiach nie spotyka się wcale żebraków, gdyż biednych, chorych, kaleki utrzymują gminy, nie pozwalając nikomu na włóczęgostwo i żebranie. Z drugiej zaś strony każdy zdrowy i zdolny do pracy człowiek uważałby sobie za hańbę i największy wstyd próżniactwo. Konieczność pracy uznają bogaci i ubodzy i oddają się jej z zapałem.

Na wsi nie spotyka się nigdzie nędznych chat, ale wszędzie wznoszą się ładne domy z drzewa, zewnątrz czerwonym lakierem pomalowane, a w środku kunsztownie rzeźbione i wyrzynane. Wieśniak szwedzki nie zadowala się, jak u nas, jedną izbą i komorą, lecz ma obszerne mieszkanie, składające się najmniej z kuchni, sypialni i gościnnej izby. W tej ostatniej gromadzi się cała rodzina; gospodyni nalewa w kubki doskonałe narodowe lekkie piwo, gospodarz zasiada w wygodnym, wyścielanym krześle i czyta głośno książki lub gazety słuchającej go rodzinie i domownikom albo też gawędzi wesoło z gośćmi, gdy się zdarzą.

Oprócz zwykłej wsi, zwiedził jeszcze ów podróżujący Polak także fabrykę porcelany, znajdującą się na wyspie o dwie godziny drogi od Sztokholmu. Dokoła rozległej fabryki zbudowano wiele ślicznych domków, o szerokich oknach, w których widać firanki i kwiaty; domy otoczone są ładnymi ogródkami, a jedne i drugie należą do robotników, pracujących

w fabryce. Nadto w pośrodku wybudowany jest duży gmach, w którym mieści się kilka sal; jedna przeznaczona do muzyki i zabawy, druga do pogadanek, w trzeciej jest biblioteka i czytelnia. Tu także znajduje się handel różnych towarów, gdzie robotnicy po niskich cenach zaspakajają swoje potrzeby. Doktor i apteka są także w miejsku.

Robotnicy w wolnych od pracy w fabryce godzinach, uprawiają swoje ogródki przy domu, łowią ryby, lub jeżdżą łódkami po morzu. Żaden robotnik nie szuka rozrywki w szynkowni; są one tam zupełnie niepotrzebne, ale też za to w szwedzkich fabrykach o rozmaitych wybrykach dotąd mało co słyhać. Chłopi również o nich nie wiedzą, do karczemu także nie uczęszczają, przeto ich na wsi wcale nie ma.

Lud szwedzki odznacza się wielką oszczędnością, pracowitością tak niezwykłą, o jakiej my nawet pojęcia nie mamy, i zadziwiającą trzeźwością. Wódka niemal zupełnie została wyrugowana z użycia, ulubionym napojem narodowym Szwedów jest pewien kwas, przyprawiony palonym cukrem, lecz i tego używają bardzo umiarkowanie. Na 8500 mieszkańców przypada w Szwecyi jeden szynk, podczas gdy u nas już na 400 mieszkańców, licząc w to kobiety i dzieci, przypada także jedna szynkownia, ba! np. w niektórych miastach, podług zestawień dokonanych przed kilku laty, przypada nawet jeden szynk na 219 głów!

Jakaż to olbrzymia różnica!

Ale właśnie w tem wyrzeczeniu się wódki, poskramianiu pijaństwa, w tej wstrzemięźliwości ludności szwedzkiej, mieści się cała tajemnica owego dobrobytu w tak ubogim z natury kraju, owej oświaty, wielkiego postępu, sumiennosci i swobody, które nasz Polak, podróżując po Szwecyi, podziwiać musiał na każdym kroku.

A dodać trzeba, że nie zawsze tak, jak dziś w Szwecyi było; jeszcze przed pięćdziesięciu laty pijaństwo, rozpowszechnione niezmiernie, przyprowadzało ludność tej skalistej krainy do ostatecznej nędzy. Znaleźli się wtedy ludzie zaci, kochający swoje społeczeństwo i pragnący podnieść je z moralnego i materialnego upadku. Nie zrażały ich niesłychane trudności, które były tak wielkie, że jak się wyraził jeden z mowców na zjeździe wstrzemięźliwości, odbytym w roku 1895 w Chrystyanii, wydawało się tak niepodobnym wytępienie pijaństwa, jakby kto chciał skopać skały Norwegii paznogciami, ale mieli silną wiarę w lepszą przyszłość, mocne przekonanie, żywy zapał i żelazną wolę.—

Mężowie tak usposobieni, jeśli pracować gorliwie nad odrodzeniem swojego narodu, walczyli przeciw pijaństwu przez zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości, znoszenie karczem, ograniczenie konsensów na szynki i t. d. Jak im się powiodła ta praca, to widzimy z owego opisu podróży Polaka, świadczącego tak pochlebnie o przymiotach Szwedów i ich dobrobycie.

Czyżbyśmy i my nie mogli dojść do większego dobrobytu, niż dzisiaj posiadamy, i zdobyć sobie te piękne przymioty, które posiada lud Szwedzki? Niewątpliwie, że moglibyśmy nie tylko zyskać dobrobyt, lecz nawet dorobić się majątku, bo ziemia nasza urodzajniejsza, klimat łagodniejszy, moglibyśmy posiadać i oświatę, nauczyć się więcej pracować i oszczędzać, ale musielibyśmy tak jak Szwedzi nietylko wytepić nałóg pijaństwa, lecz wogóle ograniczyć używanie rozpalających napoi.

Nie tylko bowiem nałogowy pijak marnieje pod względem moralnym i materyalnym, ale i ci wszyscy, którzy wcale za pijaków nie uchodzą, a jednak często gęsto do kieliszka zaglądają, ci co zresztą przez cały tydzień obywają się bez picia, ale za to w niedzielę wycierają szynki i restauracye, a w osławione „modre“ poniedziałki oddają się lenistwu, odpoczywając po niedzielnym przepitku.

Spółczeństwo, które, tak jak nasze, przepija rocznie **200 milionów koron**, nie może być ani oświecone, ani pracowite, ani oszczędne, ani bogate, ani sumienne. Takie bowiem obfite używanie rozpalających napoi najzgubniejsze pociąga za sobą następstwa, przytępia w człowieku wszystko, co w nim jest dobrego, szlachetnego, podniosłego, a podnieca natychmiast wszystkie złe skłonności.

To też u nas nie tylko po wielkich miastach, lecz nawet na wsi, nie możnaby zostawiać na noc otwartych okien, nie strzedz na publicznych miejscach pakunków, ubrania, żywności, jak się to w Szwecyi dzieje. Jednakże gdybyśmy tylko chcieli, dokazalibyśmy z pewnością tego samego, co Szwedzi; ale trzeba nam chcieć, tak jak oni chcieli: z silną wiarą w lepszą przyszłość, z mocnym przekonaniem, że tylko trzeźwość wybawić nas może z obecnej niedoli, z żywym zapałem dla dobrej sprawy i z żelaną wolą.

Nie powinny zrażać nikogo małe skutki pracy, podjętej dotąd w celu wytepienia pijaństwa, lecz właśnie pobudzić do tem większych usiłowań, do szukania nowych środków, praktyczniejszych sposobów do zaradzenia złemu.

Same bractwa i towarzystwa wstrzemięźliwości nie wytępią pijaństwa, nie zmniejszą używania rozpalających napoi, dopóki będą po wsiach istnieć karczmy. Gdyby zamiast karczmy była w każdej wsi gospoda chrześcijańska, gdzieby można napić się kawy, czystej herbaty, mleka, a do tego dostać jaką przekąskę, jużby uczęszczanie do karczem zmniejszyło się bardzo, z niem zaś pijaństwo, kłótnie, bójki i tyśiączne zgorszenia. Sposobność najczęściej przywodzi człowieka do złego, a potrzeba pcha go w niebezpieczeństwo okazyi. Wielu aniby na karczmę nie spojrzęło, gdyby obok była gospoda.

Niektóre nasze parafie są rozległe, ludzie z daleka przychodzą do kościoła; po wyjściu z niego, a mianowicie w zimie, lub gdy przystępując do Sakramentów św., naczecz, czuje wiele osób potrzebę rozgrzania się i pokrzepienia przed powrotem do domu, gdyby była gospoda chrześcijańska, wszyscy ci, którzy są „odpisani“ od wódki, szliby do niej, tak samo wszystkie kobiety, które zawsze wolą filiżankę kawy, niż kieliszek wódki. Skoro dorastające pokolenie nauczy się od młodości omijać ze wstrętem karczmę, a chodzić tylko do gospody, wtedy społeczeństwo nasze będzie na najprostszej drodze do oświaty, moralności i dobrobytu.

Pod okiem starszych i rodziców i nasza młodzież polska, bojąca się Boga, bawiłaby się skromnie i trzeźwo i przyzwoicie. Ileż wtedy ubyłoby obrazy Bożej, nieraz ciężkich grzechów i zgorszenia, jakie zwykle dzieją się w niedziele i święta po karczmach, gdzie młodzieńcy i dziewczęta schodzą się na muzykę!... I nie może być inaczej, gdy wśród tańca i często nieskromnych piosnek, pierwsi wychylają jeden po drugim kieliszek wódki, a drugie choć tylko piwo pociągają lub „słodką“ się krzepią, piją jednak, nieraz aż do odurzenia!...

Pan Bóg błogosławiłby niewątpliwie i u nas zbożnej pracy, jak jej błogosławił w innych krajach, na przykład w Szwecyi. Dziś szczęśliwa ta kraina świeci nam przykładem tylu pięknych przymiotów swoich mieszkańców; a nadto niezbicie dowodzi, jak wielkich rzeczy może człowiek dokazać przy dobrej a niezłomnej woli.

„*Nasza Skarbnica*“ Kraków.

Straszny obraz obecnego braku pracy w Ameryce.

Ameryka, wielkie jej miasta jak Nowy Jork, Chicago, Klondyke i inne wabią ciągle jeszcze nasz lud swem bogactwem. Naszemu robotni-

kowi zdaje się, że dosyć jest dojść do tych miejsc cudownych, aby mieć pracę sownie wynagrodzoną i poza tem byt łatwy i pewny. Darownie głosy życzliwych i znających położenie robotnika w Ameryce, przestrzegają i odradzają od wychodźstwa, lud nie wierzy i ślepo naraża się często na najstraszniejszą nędzę.

Oto nowy obrazek, wyjęty z gazet francuskich i opisujący grozę bezrobocia w Chicago.

Na głównym placu tego miasta, słynnego z bogactwa swego przemysłu, ustawieni szeregiem, jeden obok drugiego, stoją ludzie, nieruchomo i w milczeniu. Twarze ich zakryte płatem czarnego sukna, w nim dwa otwory dla oczu, na piersiach szpilkami przypięta karta, na niej wielki numer.

1 2 3... 10 20 30... 100 200... Wszystkich ich jest dwustu. Rzekłbyś, że to jaka ponura maszkarada, albo konwój rosyjskich skazańców.

Czego oni chcą? na co czekają? Nieszczęśliwi ci wystawieni są na sprzedaż, oczekują kupca!

Zniszczeni nieopisanem cierpieniem, które niedawno dziesięciu robotników popchnęło do samobójstwa, biedni ci — wszyscy pracowici, wszyscy robotnicy doskonali — są do sprzedania najwięcej dającemu za kilka dolarów — za kawałek chleba.

W istocie bieda robotnika w wielkich zbiorowiskach przemysłu Stanów Zjednoczonych Ameryki jest przestraszająca. Codzień w Nowym Jorku, w Chicago, nieszczęśliwi robotnicy zniecierpliwieni bezowocnem poszukiwaniem pracy, nie chcąc umierać powoli z głodu, widzą tylko w samobójstwie jedyny środek zakończenia cierpienia, które ich dręczą.

Pojedyncze osoby, całe rodziny szukają końca swej nieszczęsnej doli w zaczadzeniu się, albo też w nurtach lodowatych rzek Hudson i wielkich jezior.

Ci, co tu stoją rzędem, niby bandyci, mający być rozstrzelani, ci chwycili się ostatniego środka. Nie mogąc się „wynająć“, chociażby za najniższą cenę, postanowili sprzedać się za cobądź, za kilka dolarów, za utrzymanie, a wielka liczba tych nieszczęśliwych nie znalazła nawet kupca.

Najszcześniejszym, najlepiej sprzedanym był numer 8, kotlarz, którego jakiś „farmer“ kupił za pożywienie i ośm marek tygodniowo (2 dolary). Stolarz, numer 20, znalazł kupca za 12 mk. (3 dolary) tygodniowo bez pożywienia.

I wiele, wiele innych za pożywienie tylko, reszta odeszła powolnym krokiem, nikt nie podał nawet ceny na nich. Szli wolno i ociężali do portu, w nadziei, że może tam zarobią parę centów wyładowaniem parowców.

Któż nam ręczy, że pomiędzy tymi nieszczęśliwymi nie są także nasi rodacy?

Nie wychodźcie do Ameryki!

„Pielgrzym“ (Pelplin).

Polecamy gorąco modłom Szanownych Członków naszego Stowarzyszenia duszę ś. p. Jana Wojciecha Trzecieckiego, jednego z założycieli Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ zmarłego w Panu dnia 19. marca b. r.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. S. Tarnawa Wołoska 6 k; ks. Fr. Salezy Jenkner Wysocka 10 k; p. Jan Gałuszka Porąbka 10 k; p. J. Łukasiewiczowa Lussin-piccolo 10 k; p. Marya Pasternak Hurko 5 k; p. Marya Markiewiczowa Kraków 60 k; ks. Materniak Lisko 5 k; ks. Bożentowicz w Sokolowie 10 k; Koło Panien Przemysł 5 k; ks. Wojciech Bryndza Lisia góra 5 k; ks. Drobot Jędrzej Krościenko nad Dunajcem 4 kor.; ks. Fr. Tarnowski Kraków 7 kor. 40 h; p. Jan Otto Buk 11 k 10 h; Dr. Kosch Teodor Kraków 100 k; p. Marya Nadworska Kołomyja 5 k; ks. Fr. Walezyński Tarnów 20 k; p. Niemczewski Kraków 10 k; p. Antoni Maziak Komarno 2 k; p. Józef Tretiak Kraków 5 k; p. Helena Mikulec Gumniska 20 k; p. Adam Miodoński Kraków 10 k; p. hr. Jadwiga Tarnowska Śniatynka 20 k; p. Dr. Lachowicz Lwów 10 k; Magistrat miasta Krosna 60 k; p. Anna Sztaba 3 k; p. Piotr Abłamowicz Pasieczna 100 k; p. C Berska Łącko 2 k; p. Józef Turczański Medwedowce 2 k; p. Eugenia Kuhlowa Czernichów 10 k; p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k; p. Tadeusz Sokołowski Kraków 3 k 10 h; p. Hipolit Ciecimirski Strzyżów 1 k; p. Kazimierz Blotnicki Sieniawa 3 k; Powiatowa Kasa Oszczędności Trembowla 100 k; p. Helena Lesser Dżuryn 3 k; p. Wł. Górzecki Stanisławów 2 k; p. Jan Stojko Lwów 5 k; ks. Antoni Sobczak Jagielnica 18 k; p. Józef Turski Jagielnica 2 k; p. Aniela Banaś 5 dolarów; Towarzystwo Zaliczkowe Strzyżów 100 k; p. Księżna Sapieżyna Lwów 20 k; ks. St. Szpetnar Krosno 10 k; p. Rozalia Gonetowa Korczyn 6 k; p. Władysław Tereszkiewicz Raniżów 7 k; p. Aniela Kielanowska Lwów 20 k; N. N. Krosno 5 k; p. hr. Mikołaj Rey Przyborów 25 k; p. St. Daniec Tarnów 2 kor.; p. Zofia Staszewska Łowczyce 10 k; Zarząd dóbr hr. Karola Lanckorońskiego w Komarnie 20 k; p. Julia Łukaszyńska Jasło 4 k 60 h; p. hr. J. Szeptycki Meran 100 k; p. Sabina Bylinowska Lwów 10 k; p. Jan Ankiewicz Tuchów 5 k; Urząd parafialny w Przybyszowce 20 k; p. Bernard Framé Laurahütte 2 k 34 h; ks. Dziekan Tarczyński 20 k; p. Marcin Brzęk z Błażowej tkaniny bawełniane na ubrania dla dzieci wartości 20 k; p. John A. Seraphin Philadelphia Pa 2 dolary; p. N. N. z Adams Mass 5 dolarów; W. Urząd parafialny ze Starejsoli 7 k; p. W. M. z Krakowa 4 k; p. Radaca Sądu Krajowego Franciszek Sypowski 160 k jako dalsza część ofiar za broszurki.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i w drugim życiu za złożone ofiary.